Nr. 28. Sambor 20. lipca 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Czas odnowić przedpłatę!!!

Na III. kwartał 1901. r. w kwocie 3 koron. — Prenumerata do końca b. r. wynosi 6 kor.

Również upraszamy tych P. T. Prenumeratorów, którzy mimo tylokrotnych prośb. zaległej za I. i II. kwartał prenumeraty do dnia dzisiejszego nie wyrównali, aby raczyli takową jak najspieszniej nadesłać.

Przymus fachowego uzdolnienia agronomicznych urzędników prywatnych.

Węgierski minister rolnictwa wydał rozporządzenie, mocą którego zaprowadził dla prywatnych urzędników rolniczych przymus fachowego uzdolnienia.

Według powyższego rozporządzenia, które z dniem 1. maja 1901. obowiązuje, muszą wszyscy urzędnicy prywatni zatrudnieni przy rolnictwie w majątkach kameralnych, gminnych, kościelnych, funduszowych, ordynackich, dalej w prywatnych, których właściciele stale za granicami Węgier mieszkają, lub co najmniej 3.000 koron rocznego podatku opłacają, udowodnić, że posiadają dyplom ukończonej z dobrym postępem akademii lub wyższej szkoły rolniczej i że są obywatelami węgierskimi. To samo prawo obowiązuje i dzierżawców.

Rozporządzenie to postanawia, by władza polityczna sporządziła i w ciągłej ewidencyi utrzymywała wykaz wszystkich tych właścicieli ziemskich, którzy obowiązani są dyplomowanych urzędnikow trzymać i wezwała ich wszystkich, by najdalej do pięciu lat rachując od 1. maja 1901. przedłożyli władzy dyplomy uzdolnienia swych urzędników i równocześnie udowodnili, że są oni obywatelami węgierskimi.

Gdyby który z właścicieli ziemskich nie chciał zastosować się ściśle do tego rozporządzenia, ma być karany grzywną do 2.000 koron, która aż do skutku każdego kwartału powtarzaną być ma.

Ci urzędnicy, którzy dyplomu uzdolnienia nie posiadają, a z dniem wejścia w życie ustawy na posadach zostawali, mogą być nadal na tych posadach pozostawieni, jeżeli tylko są obywatelami węgierskimi.

Tytułu dyrektora dóbr, inspektora dóbr, zarządcy, ekonoma lub adjunkta agronomicznego, używać może podług tego rozporządzenia tylko ten urzędnik, który będąc obywatelem węgier-

skim, posiada dyplom ukończonej akademii, lub wyższej szkoły rolniczej.

Władza pierwszej instancyi (starostwo) może na żądanie stron, wyjątkowo upoważnić do noszenia powyższych tytułów tylko do dnia 1. grudnia 1909, urzędników niedyplomowanych.

Nieprawne używanie powyższych tytułów stanowić będzie przekroczenie i jako takie ma być przez władzę administracyjną karane.

Powyższe rozporządzenie przynosi najwyższy zaszczyt i chlubę węgierskiemu ministerstwu rolnictwa i jest aż nadto wymownem swiadectwem dbałości rządu około podniesienia rolnictwa. Najwyższy czas, by i rząd austryacki, idąc w ślady rządu węgierskiego, podobne prawo do życia powołał i żądał od urzędników prywatnych wykształcenia zawodowego, nabytego bądźto w szkołach rolniczych i lasowych, bądźteż przez dłuższą praktykę.

Węgierscy urzędnicy prywatni nie siedzieli z założonemi rękami i nie wyczekiwali zmiłowania Bożego, ale pukali ciągle i wytrwale dotąd, dopuki nie uzyskali praw, słusznie im się należących.

Idźmy tedy w ślady naszych kolegów węgierskich, nie zasypiajmy gruszek w popiele, a uzyskamy zpewnością to, co nam się słusznie należy. Nie dajmy się zbałamucić i uspić owym, wszelkim innowacyom wrogo usposobionym żywiołom, którzy przyoblókłszy się w szaty naszych przyjaciół i opiekunów, starają się wszelkiemi siłami, by niedopuścić do żadnej poważniejszej akcyi, zdążającej do podniesienia naszego bytu.

Oni to starają się wszelkimi siłami podkopać wpływ i znaczenie naszego pisma, a przedstawiając nas jako wichrzycieli i rewolucyonistów, wzbudzić dla gazety naszej nieufność i niechęć.

Musimy atoli z największą radością zaznaczyć, że większa część naszych prenumeratorów poznała się aż nadto dobrze na farbowanych lisach i owe niecne zabiegi naszych pseudo-opiekunów należycie oceniła.

U nas najlepsze posady zajmują obcy przybysze. Zawołoki z całego świata znajdują w Galicyi intratne stanowiska z największą krzywdą sił miejscowych. Węgrzy zrozumieli aż nadto dobrze niebezpieczeństwo podobnej konkurencyi i jednym zamachem pióra, jak chińskim murem, ubezpieczyli się przed nawałą prusaków i innych obcych przybyszów.

Dla czegoż byśmy i my nie mogli uzyskać podobnej ustawy.

„Kołaczcie, a będzie wam otworzono, proście, a będzie wam dano“.

Straszna noc.

Obrazek.

(Dokończenie.)

Dreszcz przeszedł po całem mojem ciele; różne wypadki morderstw zaczęły mi się przypominać, a myśl, że wielki worek, który widziałem w izbie szynkowej jest przeznaczony na poćwartowane, grzeszne członki mego ciała, już mnie nie opuszczała. — Piękna historya! — — myślę w duchu! — żona i dzieci czekają na moje przybycie z niecierpliwością, a ja tu może lada chwila posiekany na drobne kawałki i do worka włożony, zakopany zostanę w lesie. Szło mi także o to, że nie będę miał porządnego pogrzebu, pomimo, że na opędzenie kosztów płacę dość znaczną sumę do Towarzystwa ubezpieczeń. Morderców moich, o tem byłem silnie przekonany, dosięgnie ręka sprawiedliwości, a wobec posiekanych kawałków mego ciała, przedmiotowa istota zbrodni morderstwa nie będzie mogła ulegać wątpliwości i żaden z obrońców przy rozprawie twierdzić się nie ośmieli, że zaszedł wypadek samobójstwa. Pociecha, że mordercy zostaną ukarani, nie była zbyt wielką; czułem też ogromną chęć do życia, tudzież pragnienie oglądania przekopu ulicy Lubicz, jak i drugiego wydania posągu Mickiewicza.

Postanowiłem tedy bronić mego życia do ostatniego tchnienia. Prócz scyzoryka, nie miałem przy sobie innej broni, wyjąłem więc scyzoryk z kieszeni, otworzyłem i trzymając go w ręce, czekałem na mordercę, który lada chwila miał mnie pozbawić życia.

Nagle usłyszałem na dole w izbie szynkowej, jakieś szepty a po chwili ostrzenie noża na kamieniu.

Służyłem jako jednoroczny ochotnik przez dwa lata przy furwezach i dosłużyłem się rangi kaprala, tchórzem zatem nie jestem, lecz słysząc ostrzenie noża, zdrętwiałem i nie byłem w stanie ruszyć się z miejsca. Spazmatycznie trzymałem w ręce scyzoryk, leżąc na łóżku. Chciałem się pomodlić, ale oprócz modlitwy odmawianej przez moje dzieci przed obiadem, której do obecnej chwili nie mogłem zastosować, żadna inna na myśl mi przyjść nie chciała.

Pierwszy raz w życiu żałowałem, że będąc na odpuście w Kalwaryi, nie zakupiłem książeczki pod tytułem: „Modlitwy i śpiewy wśród wszelakiego nieszczęścia“,

Włoście rentowe.

Powodowani licznemi zapytaniami, co to są właściwie „włoście rentowe“ podajemy poniżej w streszczeniu uchwaloną przez Sejm krajowy ustawę co do tychże:

Każdy mieszkaniec Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego, odpowiedzialny moralnie, ma prawo dostać pożyczkę na kupno gruntu. Pożyczka może sięgać trzech czwartych części wartości zakupionej ziemi, płaci się od niej procentu 4 lub 4 i pół korony od 100 koron na rok, spłaca się ją ratami przez 67 lub 71 lat, wnosząc co pół roku odpowiednią kwotę pieniężną czyli „ratę“.

Ziemia kupiona za pośrednictwem Komisyi rentowej powinna stanowić oddzielną osadę czyli „włość rentową“; wyjątkowo pozwala się kupować i grunta w kawałkach.

Spłacać można nie koniecznie przez lat kilkadziesiąt; ustawa zastrzega tylko, że w latach pierwszych 10 nie można spłacić więcej nad czwartą część zaciągniętej pożyczki, zaś co do lat następnych nie stawia już żadnych ograniczeń. Możność szybszej spłaty ma duże znaczenie, gdyż, w myśl ustawy, gruntów nabytych za pośrednictwem komisyi rentowej nie można dzielić, póki na nich ciążą długi rentowe.

Pojedyncza włość rentowa powinna zajmować obszar gruntu nie mniejszy nad 3 hektary (5 morgów) i nie większy nad 60 hektarów (100 morgów). Sejm przeznacza na utworzenie tych włości stosowny kapitał zależnie od zapotrzebowania, który jednak nie może przekraczać ogólnej sumy 5 milionów koron. Całą sprawą kieruje Komisya rentowa, powstała z ramienia Wydziału krajowego, jako władza jedyna i najwyższa.

Z powyższego opisu widać, że dzięki zrozumieniu przez Sejm potrzeb ludności bez- i małorolnej, ta ostatnia zyskuje nowe źródło taniego kredytu, który pozwoli jej nabyć znaczny obszar ziemi na własność, na czem znowu wielce zyska kraj cały, gdyż skoro zacznie działać Komisya rentowa, zniknie niejeden źle zagospodarowany wielki majątek, ich zaś miejsce zajmą drobne gospodarstwa włościańskie, stanowiące we wszystkich krajach rolniczych fundament bogactwa i potęgi narodu.

Spis ludności w Galicyi z dnia 31. grudnia 1900 r.

Na podstawie zestawień, opracowanych w odpowiednim oddziale Namiestnictwa (pod kierownictwem starosty Harasymowicza) przedstawiają się rezultaty ostatniego spisu ludności w porównaniu z rezultatem z r. 1890 w sposób następujący:

Starostw (okręgów politycznych) jest obecnie w Galicyi 78, a nadto dwa miasta o własnym statucie; okręgów sądowych 184; wszystkich gmin administracyjnych 6228, wszystkich miejscowości (niektóre gminy administracyjne mają po kilka miejscowości) 7113; wszystkich obszarów dworskich 5031, miejscowości do nich należących 5461.

Ludność cała łącznie z wojskiem wynosi obecnie 7,317.023 (6,607.816). Suma ta rozpada się podług płci: mężczyzn 3,620.042 (3,260.433), kobiet 3,696,981 (3,347.483).

---

albowiem była w tej książce pieśń, którą należy głośno nucić, gdy się spada z dachu trzechpiątrowej kamienicy z czego wnoszę, że również modlitwa i do mojej zastosowana sytuacyi, musi tam się znajdować. Gdybym się jej był nauczył, byłoby to dla mnie w obecnej chwili z wielką połączone korzyścią.

Nagle usłyszałem ciche, ostrożne stąpanie po wschodach, wiodących do izdebki i poznałem, że ktoś stanął przed drzwiami. Człowiek ten usiłował drzwi otworzyć, lecz przekonawszy się, że są zastawione stołkiem, ostrożnie wsunął się pomiędzy drzwi i odrzwia, stołek odsunął, a potem wszedł do izdebki — karczmarz.

W jednej ręce trzymał lampkę, a w drugiej wielki, ostry, błyszczący nóż rzeźniczy. Starałem się zebrać wszystkie siły i z łóżka powstać, ale skutkiem przerażenia ani krzyknąć, ani ruszyć się nie mogłem. Karczmarz tymczasem postawił lampkę na podłodze, zbliżył sie do łóżka, wyszedł na stołek tuż przy łóżku stojący i podniósł nóż do góry.

Był to straszny moment! Czułem, że morderca rzuci się na mnie i wpakuje mi nóż w samo serce! Chwila ta trwała nieskończenie długo!... Poleciłem Bogu duszę. W tem karczmarz z okiem złowrogiem, przypominającym wzrok pantery, trzymając nademną nóż błyszczący odciął — kawałek słoniny od połcia, który wisiał tuż nad łóżkiem, zlazł ze stołka i jak cicho przyszedł, tak samo się wydalił.

Oblany potem przeleżałem na łóżku do rana. Gdy dzień zaświtał, wstałem i udałem się do izby szynkowej. Od obecnych dowiedziałem się, że w nocy robotnicy zajęci w lesie, przybyli do karczmy, zażądali słoniny, a karczmarz mając skład słoniny w izdebce, w której spałem, jedynie w tym celu sam się tam udał, że chciał odciąć kawałek słoniny...

Zdarzenie to czas długi pozostało w mej pamięci; teraz jeszcze gdy je sobie przypomnę, dreszcz mnie przechodzi a że skutkiem przestrachu w owej nocy nie osiwiałem, zawdzięczam to tej jedynie szczęśliwej okoliczności, że już wówczas miałem głowę łysą; jak kolano.

Co do przynależności to z mieszkańców Galicyi prawo swojszczyzny w innych krajach Austryi ma 49.785 osób, w krajach Korony węgierskiej 9.932, w Bośni i Hercogowinie 45. zagranicznych poddanych mężczyzn 10.121, kobiet 11.199, razem 21.310. Suma ogólna krajowców nieobecnych wynosi 143.460, z tych stale nieobecnych 110.255.

Co do religii stosunki przedstawiają się w sposób następujący:

Do rzym-kat. wyznania należy 3,352.308 (2,997.430), gr-kat. 3,103.410 (2,792.449), orm. kat. 1540 (1739), starokatolików jest 13 (68), gr. oryentalnych 2157 (1429), orm. oryentalnych 1326 (491), ewangelików wyznania augsburskiego (lutrów) 39.328 (36.289), wyzn. helweckiego (reform). 5235 (4990), Anglikanów 51 (63), Menonitów 310 (454), Unitaryanów 2 (5), lipowanów 4 (3), izraelitów 810.845 (772.213), mahometanów 1 (6), innych wyznań 223 (123), bezwyznaniowi 215 (116).

Pod względem narodowościowym (języka towarzyskiego), stosunki obecnej ludności Galicyi, przynależnej do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, przedstawiają się w sposób następujący:

Języka polskiego używają w życiu codziennem 3,989.538 (3,516,698), języka ruskiego 3,084.212 (2,832.043), języka niemieckiego 201.846 (227.600), języka czeskiego, morawskiego, słowackiego 9248 (5727), języka słoweńskiego 123 (208), serbsko-chorwackiego 23 (4), włoskiego 144 (58), rumuńskiego 511 (283). węgierskiego 90 (95), angielskiego 1.

Pod względem stopnia wykształcenia stosunki są następujące:

Umie czytać i pisać: mężczyzn 1,262.062, kobiet 948.391, czyli razem 2,210.453 (1,239.122), umie tylko czytać: mężczyzn 170.577, kobiet 275.576, razem 446.154 (492.080); nie umie czytać ani pisać (analfabeci): mężczyzn 2,187.399 (2,316.166), kobiet 2,473.017 (2,560.433), czyli razem 4,660.416 na 7,317.023 ogółu ludności, gdy w r. 1890 było analfabetów 4,876.614 na 6,607.816 ogółu ludności. Nie trzeba dodawać, że cyfrą analfabetów objęte są także wszystkie dzieci w wieku niemowlęcym i szkolnym.

Koni ma cała Galicya 915.811 (758.980), zwierząt rogatych 3,700.618 (2,461.068), mułów i osłów 960 (1.134), kóz 17.952 (21.210), owiec 436.287 (635.007), świń 1,253.949 (780.337); ilość uli 209.357 (259.908), wreszcie kur 7,690.759, gęsi 444.988, kaczek 228.329, innego drobiu 133.126.

Jeszcze kilka cyfr, tyczących się Lwowa i Krakowa.

Lwów liczy mieszkańców ogółem, z wojskiem 159.877, z tego mężczyzn 80.420, kobiet 79.457: cudzoziemców we Lwowie: mężczyzn 692, kobiet 860. Podług religii: rz.-kat. 82.597, gr.-kat. 29.327, orm.-kat. 231, starokatolików 56, grecko-oryent. 481, orm.-oryent. 55. ewangelików wyznania augsburskiego 2.507, wyznania helweckiego 326, izraelitów 44.258. — Podług języka towarzyskiego, Polaków 120.631, Rusinów 15.159, Niemców 20,409, Czechów 701. — Podług stopnia wykształcenia: umieją czytać i pisać: 58.140 mężczyzn i 51.509 kobiet, czyli razem 109.649; umieją tylko czytać: 1.015 mężczyzn i 2.176 kobiet, analfabetów jest 21.265 mężczyzn i 25.772 kobiet — czyli razem 47.037.

Koni ma Lwów 4.128, bydła rogatego 1.307 sztuk, świń 518 itd.

Kraków ma obecnie (z wojskiem) 91.323 ludności, z tego 44.973 mężczyzn, a 46.350 kobiet. — Cudzoziemców jest w Krakowie 1.953 mężczyzn, a 2.495 kobiet. — Podług religii: rz.-kat. 64.209, gr.-kat. 727, orm.-kat. 12, starokatolików 2, gr.-oryent. 37, orm.-oryent, 1, ewangelików wyznania augsburskiego 633, wyznania helweckiego 22, izraelitów 25.670, bezwyznaniowych 7. Pod względem języka towarzyskiego: Polaków 78.558, Rusinów 249, Niemców 6.576, Czechów 1082. Pod względem stopnia wykształcenia: umie czytać i pisać 34.614 mężczyzn, a 31.685 kobiet, czyli razem 66.299; tylko czytać 3.057, ani czytać, ani pisać (analfabeci): mężczyzn 9.609, kobiet 12.358, czyli razem 21.967.

Koni ma Kraków 1.495, bydła rogatego 79, świn 30 itd.

Opowiadanie Boera.

Redakcyę jednego z pism paryskich odwiedził niedawno pewien farmer boerski, wzięty w niewolę przez Anglików w czasie wojny południowo afrykańskiej. Nazywa się Duplisis. Anglicy pojmawszy go, wywieźli do Durbanu, skąd jednak zdołał umknąć na statek handlowy niemiecki, który go zawiózł do Marsylii.

Duplisis był właścicielem dużej farmy w Modderfontein, odległej o 32 mil angielskich od Johannesburga. Posiadłość tę spalili mu żołnierze lorda Kitchenera. Duplisis brał czynny udział w licznych potyczkach nad rzeką Tugelą w oddziałach Deveta. Młodzieniec to jeszcze w kwiecie lat, lecz obecnie niesłychanie wyczerpany na siłach skutkiem długiej i ciężkiej niewoli w obozie angielskim.

Niezmiernie ciekawem jest opowiadanie Duplisisa o wojnie afrykańskiej.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, iż nadzieja jego w ostateczne zwycięstwo Boerów, zwycięztwo, które nawet w krótkim czasie się spodziewa — jest niezachwianą.

„Anglicy, twierdzi Duplisis, wyczerpali już ostatki sił i niema najmniejszej wątpliwości, że utracą kolonię Przylądka. Armię ich byliby Boerowie dawno już wyparli na morze, gdyby nie zdrada Jouberta, który przewlekał straszliwie kampanię i przeszkodzić miał w wzięciu Ladysmith zaraz w początkach wojny. ułatwiając w ten sposób Anglikom sprowadzenie na czas posiłków“.

„Prezydent Krueger, mówił Duplisis, także już obecnie nabrał przekonania o zdradzie Jouberta. Joubert marzył o naczelnej władzy nad Afryką Południową jako kolonią angielską. Znaleziono przy nim czek bankowy angielski, opiewający na 60.000 funtów. Współrodacy jego otruli go w Bloemfontein, nie chcąc dopuścić do skandalu, gdyby jego zdrada wcześnie była wyszła na jaw.

Zdaniem Duplisisa Boerowie rozporządzają jeszcze siłą 24.000 ludzi, dobrze zaopatrzonych w amunicyę, zaś żywność dostarczają im obficie niestrudzone furgony angielskie.

Boerowie zjawiają się zawsze w stosowną porę tam, gdzie tylko Anglicy w zbyt małej liczbie zatrzymają się, by zgromadzić zapasy żywności lub furażu, nie dosięgnie ich zaś nigdy oręż angielski, ilekroć nieprzyjaciel rozpocznie pościg w nadto poważnej sile.

Ani jeden pociąg już nie kursuje na przestrzeni pomiędzy Przylądkiem a Pretoryą lub Johannesburgiem. Jeżeli natomiast Boerowie nie wtargnęli dotychczas ani do portu Elżbiety, ani w kraj Przylądka, to zatrzymała ich raczej obawa zarazy, niż lęk przed wrogiem.

Anglicy ukrywają starannie każdy szczegół, któryby w oczach Europy mógł przedstawić ich w mniej pomyślnym świetle.

I tak n. p. opowiada p. Duplisis, że był świadkiem następującego zdarzenia, o którem echo nie przedostało się dotychczas, dzięki cenzurze angielskiej, na łamy europejskiej prasy:

„W dniu 2. stycznia b. r., znajdowaliśmy się, mówi Duplisis, w rekonsansie w liczbie 300 ludzi na drodze pomiędzy zatoką Delagoa a Pretoryą. Dowodził nami Ben Viljoen. Wśród marszu napotkaliśmy gromadę Kafrów, może w liczbie sześćdziesięciu, uzbrojonych w strzelby.

Niebawem otoczyliśmy ich i wycięli w pień prócz jednego, który nam wyznał, że wraz z towarzyszami swoimi pełnił służbę forpoczty angielskiego oddziału. Mieli oni nakazane, gdy stwierdzili, że teren jest wolny, zapalać wielkie ognie, poczem Anglicy bezpiecznie posuwali się naprzód.

Natychmiast rozpaliliśmy wielkie ognisko, ukryliśmy się w zasadzce, gdzie 360 strzelb naszych prędko załatwiło się z liczniejszym znacznie oddziałem angielskim. Viljam nie darował życia żadnemu z nich, jak bowiem twierdził, nieprzyjaciel posługując się murzynami, sam pogwałcił był prawo wojenne.

Więcej niż 12.000 Anglików wziętych w niewolę, przez Boerów, otrzymało pamiątkę niewoli tej w kształcie sztandaru Transwaalu wypalonego na prawym policzku. Haniebnego piętna tego oszczędzono jedynie jenerałom Frenchowi i Bullerowi, z których pierwszy pojmany został w Baberlonie, drugi w Lidenburgu.

P. Duplisis spodziewa się, że ostry klimat wobec pory deszczowej, która rozpoczęła się obecnie w Transwaalu, przyczyni się do ukoronowania dzieła ogólnej porażki Anglików.

† Henryk Strzelecki.

Śp. Henryk Strzelecki, urodzony w Dobrotworze w roku 1819, syn nadleśniczego hr. Miera, po ukończeniu akademii handlowej, poświęcił się już w roku 1838 zawodowi leśniczemu. W roku 1842 spotykamy go w Radziechowie na posadzie kontrolora, zaś w r. 1846 na posadzie nadleśniczego w Łopatynie w dobrach hr. Zamoyskiego. Po zdaniu państwowego egzaminu z leśnictwa w roku 1855, objął posadę dyrektora lasów w Krasiczynie, zkąd przesiedlił się w takim samym charakterze do Lwowa i objął inspekcyę lasów stolicy.

Odtąd rozpoczęła się jego praca nad utrzymaniem borów i dąbrów ojczystych, wyjednał założenie szkoły lasowej i stanął na jej czele, wychowując młodzież na dzielnych pracowników zawodu.

Niebawem skupia współpracowników w jeden zastęp i tworzy leśne Tow. Na polu literackiem mamy do zaznaczenia wiele jego prac z zawodu leśnictwa. Towarzystwo leśne, chcąc uczcić obfite prace ś. p. Henryka utworzyło ze składek stypendyum imienia Strzeleckiego i mianowało go dożywotnim honorowym wiceprezesem.

I na polu humanitarnem sporo działał. W towarzystwie urzędników prywatnych (dawniej Oficyalistów) brał czynny udział w założeniu tej instytucyi i przez długie lata był tam wiceprezesem.

*

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Strzeleckiego, jednego z założycieli, długoletniego wiceprezesa i honorowego członka stowarzyszenia, złożyło Towarzystwo Wzaj. pomocy urzędników prywatnych we Lwowie 30 koron na powiększenie funduszów istniejącej fundacyi imienia H. Strzeleckiego, przeznaczonej na zasiłki dla sierót, kształcących się w zawodzie leśnictwa.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 21. do 27. lipca 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
21.	niedziela	**F. 8. po Św.**	**N. 7 po S. H. 6**
22.	poniedział.	Maryi Magd.	Pankratya
23.	wtorek	Apolinarego	SS. 44. M.
24.	środa	Krystyny	Jewtimija
25.	czwartek	Jakóba Ap.	Prokła
26.	piątek	Anny	Sobor. s. H.
27.	sobota	Natali p.	Akyły ap.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno; na: (rogacze) kozły i ptactwo wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś raków samic.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 22 w Brzozowie, Rzeszowie, Tarnowie; 26. w Bóbrce, Łańcucie, Tarnopolu (na konie).

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 34, zachodzi o godzinie 7 minut 35.

Księżyc wschodzi o godzinie 5 minut 33, zachodzi o godzinie 1 minut 51.

Pierwsza kwadra dnia 23. o godzinie 3 minut 31.

Kraj. wyż. szk. rolnicza w Dublanach. Z 12 abituryentów roku szkolnego 1900/1, przystąpiło dnia 2 i 3 b. m. do egzaminu głównego 8, a mianowicie: J. Tustanowski, J. Skrodzki, L. Korytowski, J. Konarski, dr. S. Godlewski. J. Profic, F. Nowak, E. Nowak. Z tych pierwsi dwaj z postępem celującym, trzech następnych z postępem bardzo dobrym. Czterech ma składać egzamin w terminie powakacyjnym.

Tragiczny wypadek na polowaniu. Ze Świeckiego w Prusach Zachodnich donoszą do *Geselligera*, że na folwarku Jastrzębie wydarzył się następujący wypadek. Właściciel dóbr Quittenbaum z Kawęczyna, polując w lesie na sarny, spostrzegł nagle człowieka przed sobą. Myśląc, że to kłusownik, zawołał, aby stanął, lecz tenże począł uciekać. Quittenbaum chciał go dogonić na kole, które miał ze sobą, lecz upadł, przyczem strzelba jego wystrzeliła, a kiedy powstał zobaczył przed sobą człowieka w krwi zbroczonego. Przywołany lekarz mógł już tylko śmierć stwierdzić, kula bowiem przeszyła go na wylot, a śmierć musiała nastąpić natychmiast. W zabitym rozpoznano komornika Papirowskiego.

Ciekawy fenomen miał miejsce w mieście Wielopolu pow. ropczyckiego. Tamtejszy mieszczanin Leon Wajda jest posiadaczem krowy, która rzuca się wprost na ludzi i bodzie. Niedawno temu pobodła ona jednego z mieszczan tak ciężko, że musiał przez kilka tygodni to odchorować. Przeciwko właścicielowi złośliwej krowy wniósł poszkodowany skargę do sądu w Ropczycach. Leon Wajda, chcąc wykazać niewinność swej krowy, wystarał się dla niej o osobne świadectwo moralności, że krowa wcale nie jest złośliwą, lecz owszem łagodną i nie bodzie, które to świadectwo wystawił mu rzeczywiście burmistrz Wielopola Jan Swirad, a podpisami i pieczęciami stwierdzili je nadto w całej osnowie ks. Józef Radoniewicz, proboszcz, za urząd parafialny i Aleksander Stadnik, jako przełożony obszaru dworskiego w Wielopolu. Sąd jednak pomimo tak jasnego świadectwa inaczej zapatrywał się na całą sprawę, gdyż na skutek zeznań licznych świadków złośliwość krowy została udowodnioną, wobec czego skazano Leona Wajdę jako właściciela tejże krowy, na grzywnę w kwocie 10 koron i zapłacenie pobodzonemu przez krowę odszkodowania w sumie 77 koron. Świadectwo moralności przechowano w aktach na wieczną rzeczy pamiątkę.

W Vigevano, pod Pawią, w północnych Włoszech, jedna z miejscowych kobiet porodziła osobliwego potworka. Porod ten, ze względu na jego tak osobliwy charakter, trzymany był przez kilka dni w tajemnicy, obecnie jednak doktorzy zajęli się nim i rzecz też dłużej nie mogła się ukrywać. Poród był ciężki i w końcu ujrzało światło dzienne osobliwe stworzenie płci męzkiej. Ciało noworodka jest normalnie rozwinięte, ale głowa jest, w drobnych rozmiarach głową słonia z wielkiemi uszami w kształcie wachlarzy, spadającemi ku ramionom, długą trąbą na pół stopy, grubości palca, mięsistą i z dwoma górnymi zębami wychodzącymi ponad wargi w kształcie słoniowych kłów. Wszyscy osłupieli na widok noworodka. Także i głos dziecięcia nie jest płaczem, jakie niemowlę wydaje. Doktor asystujący przy połogu rozporządził sztuczne karmienie noworodka krowiem mlekiem, które ono ssało chciwie. Tenże sam lekarz zdał o tym wypadku raport do uniwersytetu w Pawili, skutkiem czego przybył na miejsce jeden z profesorów i zabrał zdrowe i pełne życia dziecko, aby przeprowadzić badania nad dziwnem zjawiskiem. Matka dziecka tymczasem ciągle płacze ze zmartwienia. — W Vigevano jest zamek, wybudowany przez Sforsów, z których wyszła Bona Storza, żona Zygmunt I.

Przed 10 laty w Warszawie p. X. rozwiódł się z żoną, która następnie wyszła za mąż za pana Y. Po upływie lat kilku rozwiedziony pan X. ożenił się z panią Y. Rodziny X. i Y. nie komunikowały się z sobą zupełnie, lecz przed 3 laty spotkały się za granicą w jakiejś miejscowości kąpielowej i stosunki, jakkolwiek bardzo etykietalne, zawiązały się. Co dalej zaszło, kronika milczy, — dość, że dziś p. X. rozwodzi się po raz drugi, a p. Y. równierz poczynił kroki o unieważnienie małżeństwa. Najciekawszem jednak z tego wszystkiego jest to, że obecna pani Y. powraca do swego pierwszego męża p. X. a p. Y. żeni się z panią X. i czyli następuje zamiana żon.

Uwielbiane kobiety. Gdzie? Na Alasce. Podług ostatniego spisu ludności na Alasce, na 100 mieszkańców jest 72 męczyzn i 28 kobiet. Szczęśliwsi tylko i wybrańcy losu, wobec małej ilości kobiet mogą posiadać żony. Związek małżeński zawiera się tam w przeciągu najwyżej jednej doby. Pan młody musi się spieszyć i otrzymawszy od wybranej swego serca odpowiedź przyzwalającą na małżeństwo, w klikunastu godzinach je zawiera, gdyż może być narażony na bezceremonialne sprzątnięcie mu każdej chwili bogdanki z przed nosa przez innego kandydata na męża. Alaska jest rajem,

dla kobiet, są one tam uwielbiane i na rękach noszone. Jedna z dam, obecnie, która, obrażona na męża, stara się o rozwód z nim, podczas prowadzenia sprawy ma już dwudziestu czterech konkurentów.

W czasie burzy z piorunami należy omijać dęby, sosny, topole, ale pod drzewami bukowemi można szukać schronienia. Stare drzewa dębowe, sosnowe, świerkowe, lipowe, topole są narażone na pioruny, jeśli mają suche czupki lub tylko kilka gałęzi suchych sterczących w górę. W pewnym lesie w księstwie Lippe siedm dziesiątych lasu składało się z buczyny. W tym lesie zapisywano spostrzeżenia, z których się wykazało, że na 56 uderzeń pioruna w dęby, a 24 w sosny i świerki, ani jeden buk pioruna nie ściągnął. Badacze pod tym względem sądzą, że jest to skutkiem liści bukowych, które nie są gładkiemi, tylko mają porost delikatnych włosków. Były wprawdzie i przypadki w świecie, że i buki ulegały uderzeniu pioruna, ale to wtedy, gdy są odosobnione na wzgórzach, lub choćby tylko wyżynach, bez otoczenia innego rodzaju drzew. Wogóle nie należy szukać schronienia pod drzewami samotnemi, a gdy kogo w lesie burza napotka, niechaj się nie chroni na skraju lasu, tylko wchodzi głębiej. Kogo w polu burza spotka, niechaj nie stoi, tylko się położy na ziemi. Od wozów kutych, pługów, maszyn żelaznych, należy w czasie burzy odstąpić kroków kilkadziesiąt.

Przegląd polityczny.

Francya. Z Paryża donoszą, że w piątek przed południem żeglarz nadpowietrzny Santos Dumont przy zupełnie spokojnym powietrzu przedsięwziął ze swym nowo wynalezionym balonem kilka podróży, które jak kilku świadków zapewnia zupełnie się udały. Nowy balon jest tak urządzony, że można nim kierować, czego brakuje dotychczasowym balonom i nad czem od przeszło stu lat ludzkość sobie głowę łamie, gdyż skoro balonami będzie można tak kierować jak się chce, to też zupełnie inne będą one miały znaczenie w świecie. Otóż Santos Dumont niedaleko od Paryża w St. Clond, zrobił pięć okrągłych jazd ponad placem wyścigowym Longchamps w tulońskim lasku i powrócił potem do tego miejsca zkąd wyjechał. Poczem przedsięwziął jeszcze jedną podróż do wieży Eiffla. W pobliżu wieży urwał się przyrząd kierowniczy, Santos Dumont wylądował pod Trocadero, naprawił zepsucie i podniósł się znowu do wierzchołka wieży Eiffla, objechał takową na około i powrócił do miejsca wyjazdu do St. Clond. Santos Dumont zamierzał dnia następnego jeszcze jedną podróż przedsięwziąć, ażeby pozyskać premię 100 tysięcy franków klubu Aero, jaką ustanowił wielki przemysłowiec Henri Deutsch za pierwszy balon, którym można kierować i w przeciągu jednej godziny pewną liczbę kilometrów od miejsca wyjazdu przelecieć i napowrót wrócić. — Dotąd nie nadeszła wiadomość czy przemyślnemu żeglarzowi ta podróż konkursowa się udała.

Hiszpania. W hiszpańskiem mieście Sevilii w ostatnich dniach panowały wielkie zaburzenia z powodu strejków. Jak się okazało, do zaburzeń głównie podżegali anarchiści, których schwytano i osadzono we więzieniu. W Hiszpanii spokoju jednakże nie przywrócono, panuje tam tyle niezadowolenia, że będzie trudno osięgnąć zupełny spokój.

Serbia. Podróż serbskiej pary królewskiej, jak z dobrze poinformowanej strony donoszą, ostatecznie została oznaczoną na początek jesieni. Wcześniejszego terminu dla odwiedzin nie było można dla tego oznaczyć, ponieważ dyspozycye pary carskiej na to lato już były wydane. Widocznie król Aleksander serbski dla swego chwiejnego tronu szuka pomocy u potężnego cara. Ponieważ i zarazem Bułgarya nader podpadająco ku Rosyi się zwraca, to można być pewnym, że równowaga polityczna na półwyspie bełkańskim obecnie będzie przeważała ku Rosyi.

Bułgarya. Do portu bułgarskiego w Euxingrodzie przybył wielki ks. Aleksander Michałowicz. Ludność bułgarska przyjmowała go bardzo serdecznie, a władze bułgarskie zgotowały mu wspaniałe przyjęcie. Wielki książę w swej przemowie podniósł, że nie przybył do Bułgaryi, aby się zajmować polityką. Czuje się on u Bułgarów jak w domu. Ks. Ferdynand podziękował carowi telegraficznie za odwiedziny wielkiego księcia. Tak samo ministerstwo bułgarskie wysłało do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych telegram, który zaznaczał, iż odwiedziny carskiego krewniaka przyczynią się do wzmocnienia istniejących związków między Rosyą a Bułgaryą.

Chiny Pomimo, że ugodę zawarto z Chinami, to sprawa z niemi nie załatwiona. Dalsze rokowania toczą się bardzo zwolna. Telegram już o tem doniósł, że Japonia przystała na propozycyę mocarstw, że od sumy odszkodowania Chiny będą płaciły 4 proc. Japonia długi czas nie chciała na to przystać. Wiadomo, że Chiny zgodziły się na zapłacenie tej sumy, jaką mocarstwa zażądały, lecz tej sumy naraz nie zapłacą, tylko coś w 30 latach, a do tego czasu mają opłacać procenta, co też pokaźny pieniądz wyniesie. Dobrze poinformowani twierdzą, że z Chinami jeszcze się nie załatwiono i obawiają się, że po chwilowym niby to spokoju nastąpi znów ciężki czas. Chińczykom w niczem dowierzać nie można.

Szangajskie gazety chińskie donosiły, że prawy następca tronu Puchyn udał się za swym ojcem ks. Tuanem do okolicy Julin ku północnej granicy od Szansi, gdzie ma się znajdować nieprzyjazne obcym wojsko. Zdaje, się że ks. Tuan będzie wciąż podburzał lud na obcokrajowców; ma on wielkie wpływy na dworze chińskim, kiedy nie chciano się zgodzić, aby go ukarano karą śmierci, a ma być on jednym z najgorętszych wrogów cudzoziemców.

Wykaz wolnych posad.

GORZELNIK żonaty potrzebny zaraz. — Zgłoszenia należy nadsyłać do zarządu dóbr w Petlikowcach starych op. Ossowce. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wykaz poszukujących posady.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika".

ZAZĄDCA ekonomiczny oraz leśniczy w jednej osobie poszukuje posady. Adres: „LEŚNICZY" poste resztante Czorsztyn.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny; poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.